Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 77 | **Wąbrzeźno,** czwartek dnia 8 lipca 1937 r. | Rok 19

Uporządkować rynek pieniężno kredytowy

Na rynku kredytu pieniężnego panowały przez szereg lat stosunki wielce nienormalne. Sprawił to kryzys gospodarczy kurcząc produkcję, zmniejszając zbyt towarów, wytwarzając zarazem lęk o stałość walut i strach przed deprecjacją papierów wartościowych.

W tych czasach malał dochód społeczny i kapitał krył się w zakamarki: wielki w zakamarki safesów i kas bankowych, mały, — w „sienniki" lub „pończochy". Nazywało się to „tezauryzacją", a było poprostu ucieczką kapitału przed właściwą i istotną rolą, krążenia, przenikania w życie gospodarcze. Kapitał stał się nie tylko ostrożnym — jakim zresztą zawsze być powinien — ale również i ogarnięty psychozą niewiary, defetyzmu.

Jakże w tych warunkach można było mówić o normalnych warunkach na rynku kredytowym? Wiadomym było, że kapitały istnieją, ale unieruchomione, spoczywające w ukryciu. Mówiono o kasach bankowych, napęczniałych od zasobów pieniężnych, a mimo to wstrzymujących się z udzielaniem kredytów. Wskazywano palcem na ludzi o których wiedziano, że naśladując chomiki — gromadzą złote czy inne wartości finansowe, zrzekając się z nich dochodu, byle tylko utrzymać je w ukryciu.

Te nienormalne stosunki na szczęście już minęły. „Detezauryzacja" jest coraz bardziej widoczna: z zakamarków „pończoch" i „sienników", z ukrycia z safesach i kasach bankowych wydostaje się coraz więcej złota, które Bank Polski skupuje z podaży wewnętrznej; rosną coraz bardziej wkłady w PKO., KKO., i innych instytucjach finansowych, przynoszące ciułaczowi dochód w formie odsetek: równocześnie wzrasta — jak to stwierdza niezbicie statystyka — dochód społeczny w Polsce, wzmaga się kapitalizacja wewnętrzna wraz ze wzrostem zarówno produkcji, jak i konsumcji.

Jednak w ślad za tymi dodatnimi i pocieszającymi objawami nie uwidocznia się taka jeszcze poprawa na rynku kredytowym któraby wpłynąć mogła ożywczo na nasze stosunki gospodarcze. Jeszcze nie zniknęły różne utrudnienia kredytowe, jeszcze nie zostały usunięte rozmaite przeszkody które hamują dopływ kapitału na rynek wewnętrzny Słowem: niewróciliśmi jeszcze w obrotach gospodarczych do normalnego kredytowania.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o rozszerzenie działalności różnych instytucji kredytowych. Skurczyły one swą działalność pod wpływem kryzysu, skurczyły niejednokrotnie z nadmierną skwapliwością, z przesadną ostrożnością. Czyżby resztki tej psychozy miały się nadal utrzymać? Byłoby to wręcz szkodliwe dla całego życia gospodarczego, hamowałoby procesy ozdrowieńcze i nie pozwalałoby skutecznie wyzyskiwać okresu koniunktury.

Dalsze postulaty dotyczą rentowności Jeżeli obywatel swe oszczędności czy swój majątek lokuje w papierach wartościowych lub w akcjach — to jest właściwie kredytodawcą, pożycza swe zasoby finansowe, by z jednej strony czerpać z nich dochód, a z drugiej, by krążyć one mogły w obrotach gospodarczych. Stopa rentowności ma tu wpływ decydujący, I cóż widzimy? Rentowność jest bardzo niska ... Czasem aż tak niska, że nie tylko nie zachęca do wkładów w instytucjach finansowych lub do nabywania papierów procentowych i akcji przemysłowych, ale nawet od tego odstrasza.

Kiedyś, przed laty, w dobie największego nasilenia kryzysu, była ta mała rentowność poniekąd uzasadniona. Ale dziś W okresie poprawy koniunkturalnej, inwestycyj, zwiększonej produkcji i wzmożonego zbytu? Dziś jest niczym nie usprawiedliwiona, a wręcz szkodliwa.

Dziś, nabywając obligacje czy akcje, musi mieć obywatel pewność, że żadnymi „trickami" nie zostanie pozbawiony tego dochodu, jaki płynie z poprawy gospodarczej przedsiębiorstwa przemysłowego lub ze zwiększonych dochodów instytucji finansowej. Dziś już nie są dopuszczalne takie zestawienia „bilansowe", które godzą w interes wkładcy, ciułacza, nabywcy akcyj bo polegają na zacienianiu faktu zwiększonych dochodów, byle tylko dywidendy utrzymać na najniższym poziomie.

Miałoby to olbrzymi wpływ na rynek kredytowy. Kapitał — większy i mniejszy znów zainteresowałby się przemysłem, akcjami, papierami wartościowymi, dającymi rękojmię solidnej rentowności.

A to dopiero pozwoliłoby na istotne ożywienie w obrotach wewnętrznych.

Bez uporządkowania rynku pieniężno-kredytowego nie sposób myśleć o wyzyskaniu okresu koniunktury.

Amelia Earhart daje znać o sobie

WASZYNGTON. Statek „Itasca", krążący w pobliżu wyspy Howland, zawiadomił, że o godzinie 11,16 przejął sygnały, pochodzące z nadawczego aparatu Amelii Earhart.

SAN FRANCISCO. Radiostacja nadbrzeżna komunikuje: Posiadamy pewność że Mis Earhart znajduje się na rafie, znajdującej się w odległości około 320 km. od wyspy Howland. W takim wypadku sytuacja nie byłaby beznadziejna, ponieważ lot nicy którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywność na 15 dni oraz aparat do destylowania wody morskiej.

O powszechnym zainteresowaniu losem sławnej lotniczki świadczy fakt, że w Ameryce radioamatorzy nie odchodzą od a paratów, zasłuchani w szmery, które łowią odbiorniki. M. in. zwrócił się do władz 12-letni radioamator, zamieszkujący w Rocksprings (stan Wyoming), oświadczając, iż usłyszał następujące sygnały: Amelia Earhart na rafie kolarowej pod równikiem wzywa pomocy od statków. Inny radioamator, zamieszkały w Cincinati zameldował władzom, że kilkakrotnie odebrał sygnały od lotniczki która donosiła, że wylądowała na rafie koralowej.

Odnalezienie samolotu

NOWY JORK Dowódca okrętu strażniczego „Saradin" donosi, że przyjął doniesienie w z kutru „Itasca", iż samolot lotniczki Earhart został odnaleziony. „Itasca" dodaje, iż spieszy lotniczce z pomocą.

TOKIO. Stosownie do uczynionej zapowiedzi, znajdujące się na oceanie Spokojnym okręty japońskie biorą udział w poszukiwaniach Amelii Earhart. Uczestniczy w nich tak że lotniskowiec japoński „Kamoikomaru".

30 tys. zł z Gdyni na FOM

W Gdyni odbył się akt wręczenia przez p. dyr. F. Kollata na ręce przewodniczącego gdyńskiego komitetu Funduszu Obrony Morskiej ofiar na ten fundusz. Mianowicie w imieniu władz naczelnych „Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa OkrętowegoSA." p. dyr. Kollata złożył sumę 20,000 zł, w imieniu zaś władz naczelnych „Żeglugi Polskiej SA." sumę 10,000 zł łącznie 30,000 złotych.

Atak gazowy na Hiszpanię

BERLIN. W depeszy własnej z Bilbao „Westfaelische Landesztg" donosi, że już w czasie najbliższym należy się liczyć z zastosowaniem gazów bombowych przez wojska rządu Walencji. W tym celu poczynić miano w tajemnicy najbardziej rozległe przygotowania pod kierownictwem chemików sowieckich. Zdaniem pisma użycie gazów może przyczynić się do poprawienia sytuacji wojskowej na rzecz rządu w Walencji.

Włochy drwią z angielsk. podziału Palestyny

RZYM. „La Stampa" zajmuje się angielskim planem podziału Palestyny na część arabską i żydowską zajmując wobec tych zamierzeń stanowisko zdecydowanie negatywne. Projekt przeniesienia 250.000 Arabów z wybrzeży w głąb kraju pismo nazywa „bezprzykładnym" i wyraża przekonanie, że taką deportację w praktyce można będzie przeprowadzić jedynie przy użyciu samolotów i bomb. Przy tej okazji artykuł czyni aluzję do angielskiej akcji pacyfikacyjnej w Waziristanie.

Pan Prezydent R.P. nad polskim morzem

Do Juraty przybył specjalnym pociągiem Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki z małżonką, w towarzystwie członków domu cywilnego z generałem Schally kpt. mar. woj Kryńskim i kapelanem ks. Humpolą.

Na dworcu w Juracie powitali Pana Prezydenta: Wojewoda Pomorski Raczkiewicz, w zastępstwie dowódcy Floty, kmdr. dypl. Frankowski, naczelnik wydziału spo łeczno-politycznego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego Ciechlawski i starosta morski Potocki.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zabawi na Wybrzeżu przez kilka dni. Dostojny gość zamieszkał w Juracie w pałacyku campingowym.

Wnioski zwołania nadzwyczajnej sesji Izb

WARSZAWA. Biura Sejmu i Senatu komunikują, że w dniu wczorajszym został złożony panu marszałkowi Sejmu Carowi wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej w związku ze sprawą samowolnego przeniesienia przez ks. metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego.

Taki sam wniosek podpisany przez senatorów, będzie złożony w dniu dzisiejszym panu marszałkowi Senatu Prystorowi który w dniu tym powraca do Warszawy.

GEN. STACHIEWICZ W RUMUNII

BUKARESZT. W niedzielę dnia 4 bm. delegacja sztabu głównego z gen. Stachiewiczem na czele zwiedziła część Transylwanii i zagłębia naftowego Ploesti. W poniedziałek przed południem rozpoczęła się konferencja sztabów generalnych Polski i Rumunii na których obecna była cała delegacja polskiego sztabu głównego z generałami Stachiewiczem i Malinowskim na czele. W południe generał Stachiewicz wraz z towarzyszącymi mu oficerami przyjęty był przez króla Karola, po czym cała delegacja polska zatrzymana została przez króla na śniadaniu. Król Karol rozmawiał czas dłuższy z gen. Stachiewiczem i attache wojskowym RP. płk. Kowalewskim. Płk. Kowalewski odznaczony został przez króla Karola orderem „Pour le merite". W godzinach popołudniowych toczyły się dalsze obrady sztabów.

MAZURSKA KULTURA DUCHOWA WYROSŁA Z KRWI POLSKIEJ.

Jak wiadomo Niemcy uporczywie usiłują wykazać, że lud mazurski nie ma z polskością nic wspólnego.

W związku z tym „Mazur" wychodzący w Szczytnie w Prusach Wschodnich pisze w nr z 3 lipca br.:

„Mazurzy są ludem polskim, a Polacy to naród, który najmniej uległ wpływom obcym, który w najcięższych warunkach przechował do dziś mowę ojczystą i „kulturę duchową swoich przodków. W „Ortelsburger Zeitung!" niedawno temu niejakiś dr Eberhard Franke pisał, że lud mazurski zachował swą odrębność narodową nawet hen w dalekiej Westfalii, w Zagłębiu Ruhry, wśród obcego otoczenia! Nawet trzecie pokolenie mazurskie, w Westfalii urodzone i wychowane, odróżnia się swym obyczajem, sposobem życia i farbowaną niemiecką mową (dosłownie: „gefärbtes Deutsch") od Niemców rodowitych. Mazurzy są w Zagłębiu Ruhry „ein Fremdkörper — pisze dr E. Franke — są „ciałami obcymi". Można ich porównać do drzewa w obcy grunt wsadzonego, które wprawdzie się przyjęło, lecz owoców nie przynosi. Wola więc dr E Franke o przeniesienie drugiego i trzeciego pokolenia mazurskiego z Westfalii na powrót do stron rodzinnych!

Tak jest, krwi odmienić nie można, krew dopomina się stale bez przerwy, jak długo ona w żyłach płynie, mowy i kultury duchowej ojców i przodków. Nasza kultura duchowa i nasza mowa ojczysta wyszła prosto i wyrosła swobodnie z polskiej krwi w ciągu tysiącleci. Nasza mowa ojczysta sięga czasów, kiedy pierwsi nasi przodkowie uczyli się nazywać przedmioty spotykane w przyrodzie".

I tego żadnym sposobem nie uda się zmienić.

Kradzież polskich nazwisk

Otrzymujemy następujący komunikat:

Nazwiska polskie nie raz historyczne, dźwiękiem swym — dla Polaka — symbolizujące chwałę stuleci, nazwiska często królów polskich, są nieustannie przywłaszczane drogą oficjalną, ustawową, i prócz samoobrony interesowanych nie ma żadnej rady przeciwko temu, by różne Kurowery, Haselbojmy, Kirszenblaty czy Gelbfary — stawali się Kurowskimi, Leszczyńskimi, Wiśniowieckimi albo Żółkiewskimi.

Samoobronę taką od lat kilku ułatwia Sekretariat Kolegium Heraldycznego, stale prowadząc ewidencję zagrożonych nazwisk w urzędowych publikacjach — i w imieniu interesowanych, którzy potrzebnych upoważnień udzielili, zgłaszając sprzeciwy wobec odnośnych władz.

Sprzeciwy te, o ile zgodnie z przepisami zgłoszone, bywają z reguły uwzględniane. Udaremniono tą drogą dziesiątki zamachów, lecz w wypadkach gdy Sekretariat Kolegium nie posiada formalnych zleceń od przedstawicieli odnośnych nazwisk, jest zupełnie bezsilny i w żaden sposób nie może przeszkodzić temu rabunkowi spuścizny wiekowej, zwłaszcza uprawianemu przez Żydów, którzy tą drogą ułatwiają sobie zdradzieckie wdzieranie się w zaufanie, a nieraz w szeregi społeczności polskiej.

Osoby pragnące, by nazwiska ich były otoczone należytą opieką, zechcą się zwrócić listownie (lub telefonicznie) do Sekretariatu Kolegium Heraldycznego w Warszawie, ul. Obrońców 31, tel 10.10-05, nadsyłając 50 groszy w znaczkach na odpowiedź, wraz z którą będą im udzielane wszelkie wyjaśnienia w tej sprawie i nadesłane potrzebne formularze do wypełnienia.

Straszna tragedia na Wiśle

W niedzielę po południu korzystając z pięknej słonecznej pogody, na brzeg wiślany wybrały się z miejscowości Güttland położonej na ziemi Gdańskiej, nie daleko Tczewa, trzy starsze kobiety, 60-letnia pszczelarka Selma Sommerfeld 52-letnia właścicielka sklepu Schulzowa i znajoma ich 41-letnia Stüwe. Kobiety zabrały ze sobą dwoje dzieci, 11-letniego Gerharda Schulza i 8-letniego Fryderyka Sommerfelda.

Chłopcy przebrali się w kostiumy kąpielowe, baraszkowali tuż przy brzegu. W pewnym momencie starszy z nich oddalił się nieco od brzegu i nagle wpadł do głębokiego dołu, znikając pod wodą. Na pomoc mu pospieszył mały Sommerfeld, który również po chwili zaczął tonąć.

Tragedia dzieci stała się w oczach skonsternowanych kobiet. Wiedzione rozpaczą wszystkie trzy jakkolwiek nie umiały pływać, rzuciły się do wody, aby ratować chłopców, zostały jednak porwane przez silny prąd wiślany i zawleczone na głębię. Jedynie najmłodsza z nich , p. Stüwe zdołała się odbić do brzegu, — pozostałe dwie utonęły dzieląc los nieszczęśliwych dzieci.

Zaalarmowane pogotowie ratownicze udało się na poszukiwanie topielców i po pewnym czasie zdołano wydobyć zwłoki małego Sammerfelda. W kilka godzin później pewien rybak w dolnym biegu rzeki wydobył zwłoki kobiety, którą jak się okazało była Schluzowa. Ciała pozostałych topielców narazie nie znaleziono.

„TYDZIEŃ STRAŻACKI" ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE ROK ROCZNIE W STAŁYM TERMINIE.

WARSZAWA Związek Straży Pożarnych R. P. otrzymał zezwolenie urządzenia „Tygodnia Strażackiego" na terenie całego państwa w dniach 5 do 12 września. Równocześnie Min. Spr. Wewnętrznych wyznaczyło na przyszłość ten termin, jako stały dla „Tygodnia Strażackiego".

Czego się można dowiedzieć z prasy sowieckiej

Do krajów, które nie wpuszczają na swój teren prasy sowieckiej należy i Polska.

Tylko agencje prasowe i nieliczne jednostki, pracują naukowo otrzymują sowieckie dzienniki i przez porównanie opisów z rzeczywistością, mogą się przekonać jak ZSRR. przedstawia swym obywatelom zagranicę i co u siebie nazywa postępem, zdobyczami klasy robotniczej, znośnymi warunkami itp.

Przejrzyjmy kilka dzienników sowieckich z jednego dnia, pomijając oczywiście artykuy propagandowe, których treść świadczy o zdolnościach naratorskich, autorów.

„W Moskwie od miesiąca ludność odczuwa brak soli. Jest to dotkliwe specjalnie dla najmniejzarabiających, dla których sól jest jedyna — zresztą konieczna — przyprawą". — „Wieczorna Moskwa".

„Na Białorusi brak soli Jedynie rejony przygraniczne otrzymały kontyngenty zresztą niewystarczające" — „Orka" — Mińsk.

„Przy okazji ściągania dobrowolnych ofiar na rzecz Hiszpanii niemal we wszystkich fabrykach urzędnicy partyjni i państwowi dopuszczają się nadużyć" — „Ekonomiczejska Ziźń".

„We wsiach pojawił się nowy typ przestępcy, który rozkopuje groby a zdjętą z nieboszczyków odzież, wymienia na żywność. Specjalnym powodzeniem cieszą się groby duchownych" — „Prawda".

„W Charkowie dyrektorzy Rajchmajster i Szwarcbrud dopuszczają się stale kradzieży wyrobów włókienniczych w kierowanej przez siebie fabryce. Robotnica Leszczenko, która zwróciła uwagę władz na niecne praktyki złoczyńców, była w wyniku tak szykanowana, że zapadła na nerwową chorobę" — „Sowiecka Torgowla".

„58 proc. sędziów nie posiada elementarnych wiadomości z prawa a większość z nich umie zaledwie się podpisać" — „Sowiecka Justicje".

„Kolejnictwo ZSRR. przedstawia obraz anarchii i braku jakiegokolwiek planu. Wszędzie siedzą szkodnicy i sabotażyści. Fabryki oczekują na wagony miesiącami a jeśli nawet je zdobędą to i tak transport zostanie gdzieś w drodze zatrzymany przez zator... z setek pustych wagonów. Apelujemy do towarzystwa Łazarza Kaganowicza, aby ostro karał szkodników" — „Gudok"

„Śmiertelny cios jaki podobno zadano analfabetyzmowi w naszej proletariackiej ojczyźnie jest zwykłym humbugiem oszustów i trockistowskich szkodników" — „Leningradzka Prawda".

„W Mordowskiej okręgowej kasie ubezpieczeń wszystkie pieniądze idące ze składek robotników, są rozkradane przez dyrektorów i funkcjonariuszów partyjnych. Pieniądze przeznaczone na pomoc dla dzieci — przepito na bankietach. Nieznana tu jest dbałość o elementarne by ludności. Gdy ktoś protestuje, oskarża się go o sabotaż lub trockizm. Oczywiście ci dranie sami są trockistami i sługusami Gestapo" — „Socjalnoje Ubezpieczenie".

I tak dalej, i tak dalej.

Taki przegląd jest pouczający; tym bardziej w okresach ostatnich, kiedy to okazało się, że nie tylko drobni wykonawcy są złodziejami i szpiegami, ale również ministrowie, generałowie i przywódcy partyjni. To też paradoks, że najwięcej szkody przyczyniłaby propagandzie sowieckiej ich własna prasa — przestaje być paradoksem, a robi się.... oczywistym pewnikiem.

A może tak przyznać im debit?

WOJSKO SPIESZY Z POMOCĄ ROLNICTWU

Departament Intendentury Ministerstwa Spraw Wojskowych w najbliższym czasie projektuje przeprowadzenie zakupów interwencyjnych bydła z terenów dotkniętych klęską posuchy, przede wszystkim tam, gdzie brak jest pasz. Zakupione partie bydła przeznaczone zostaną na produkcję konserw.

WOJEWÓDZTWA ZACHODNIE NAJDROŻSZE

Wskaźniki kosztów żywności na terenie poszczególnych województw, przyjmując 100 jako wskaźnik w roku 1928, w kwietniu br. był najwższy w woj. pomorskim — 53,8, krakowskim — 53,4, śląskim — 53,3, poznańskim — 52,9.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

49) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

Świtało już gdy z bramy cmentarnej wyszli czterej uczestnicy tego niezwykłego pogrzebu.

ROZDZIAŁ XX.

Żywy zastaw.

Chwile żałobnych rozmyślań po śmierci matki zamąciło nagłe aresztowanie Grzegorza. Stało się to wieczorem i to tak jakoś błyskawicznie, że gdy się Orlik i dwaj jego towarzysze o tym dowiedzieli, nie mieli już nawet czasu na wypytywanie się, i czując, że grunt palić się im zaczyna pod nogami, zbiegli z miasta. Gdy późną nocą mijali tartak i skręcali na pola, gdzie wartką i szeroką wstęgą toczyła się rzeka, od strony miasta doszedł ich gwar.

— Gonią! — rzucił krótko Orlik.

Trójka przyspieszyła kroku, by jak najprędzej dotrzeć do brzegów rzeki. Zawsze w trzcinie i sitowniu łatwiej się ukryć i choćby w błocie po szyję przeczekać można najgorsze. Głosy tym czasem zdawały się coraz bardziej zbliżać. Już można było odróżnić pojedyńcze wrzaski.

Orlik zaczął biec. Semen i Balik dotrzymali mu kroku i po kilku minutach byli już przy rzece.

Nadludzką siłą zerwał Orlik łańcuch stojącej przy brzegu i przywiązanej do pala łódki. Balik szarpnął wiosłami i gdy tłum ludzki istotnie goniący zbiegów, z Wójcikiem na czele dopadł do rzeki [illegible] już daleko, na bezpiecznym [illegible], zaszyta w jakiejś malutkiej zatoczce wśród sitowia.

— — — — — — — —

Rankiem zbiegowie zaczęli się zastanawiać nad tym, co czynić dalej.

Orlik nie chciał przedsiębrać niczego do chwili, aż nie dowie się co się naprawdę stało z Grzegorzem, kto go wydał, i co ma policja do zarzucenia temu poczciwymu starcowi. I postanowienie jego było tak stanowcze, że ani Balik ani Semen nie usiłowali namawiać atamana na dalszą ucieczkę, anie zwołanie bandy. Orlik zdecydował, że należy przeczekać do wieczora i wybrać się do Kobrynia.

Balik ani słyszeć nie chciał, by ataman wracał do miasteczka. Sam podjął się przeprowadzić wywiad do najdrobniejszych szczegółów.

I poszedł skoro tylko mrok i mgła otuliły pola.

Wrócił bardzo późno, dobrze po północy.

— No, mówże, czegoś się dowiedział? — rzekł zniecierpliwiony Orlik, widząc że Balik milcząc zaczyna rozwijać jakieś przyniesione ze sobą niewielkie zawiniątka.

— Czego się niecierpliwisz? — ponuro odparł pytaniem na pytanie Balik. Herbatę przywiozłem i jedzenia trochę. Wygłodziliście się przez cały dzień. Przekąsimy narazie, bo i sam głodny jestem jak wilk, o po tym pogadamy!

Orlik spojrzał na przyjaciela przenikliwym, pełnym podejrzeń wzrokiem.

— Coś przywiozłeś niedobrego!

— Mówię, abyś się nie niecierpliwił.... Z głodu umieram... Jeszcze starczy czasu na gadanie!

I Balik uporczywie milczał, póki wszyscy usiadłszy na ławkach łódki zaczęli pałaszować przywieziony przez niego chleb i kiełbasę, popijając z butelki zimną herbatę.

— Trzymają go? — rzekł wreszcie Orlik.

— Tak! — przeżuwając chleb, półgębkiem odparł Balik.

— Za co? Czy mogą mu coś udowodnić?

— Nic mu nie udowodnili, a[illegible] udowodnią!

— Więc czemu i za czyją sprawą trzymają biedaka? Kto miasto całe zaalarmował? Kto pogoń za nami urządził? — zdenerwowany pytał Orlik.

— Sprawa ta wygląda w ten sposób! — odparł wreszcie Balik, odkładając jedzenie. W Kobryniu jest ta twoja... Maria... Ona właśnie zawiadomiła policję i takie mam wrażenie, że wskazując na Grzegorza, podała go za ciebie. Nazwisko zgadzało się, więc zatrzymali biedaka i trzymać go będą chociażby dla pochwalenia się przed całym krajem, że policja w Kobryniu zdziałała to, czego zdziałać nie mogła dotychczas policja całego Polesia.

— To niemożliwe!

— O! Możliwe jest u nich jeszcze coś więcej. Chcą sądzić Grzegorza i wygarnąć mu przed sądem to wszystko, co kiedykolwiek ktoś na twoje zapisał konto. Chyba, że udowodni, że on — to nie ty.

— Mów stary, śmiało! — z uśmiechem rzekł Orlik, widząc, że Balik zaczyna się wahać. — I mnie się zdaje, że domyślam się ich zamiarów...

— Ktoś musiał im powiedzieć, że to nietylko twój krewny, ale człowiek bliski ci sercem, bardzo bliski...

— Czekają, że przyjdę go wykupić, siebie dając w zastaw! — przerwał Orlik.

— — — — — — — —

Nastąpiła chwila milczenia. Orlik siedział, spuściwszy głowę. Bruzda głęboka na czole świadczyła, że o czemś myśli, nad czemś się zastanawia. Balik i Semen spoglądali nań z ukosa. Nikt z nich nie śmiał naruszyć milczenia. Nagle Orlik wzdrygnął się i wstał.

— No chłopcy! Widocznie tak mi już sądzono — rzekł spokojnym głosem. — Pójdę tam! Uczynię tak, jak to sobie oni uplanowali... Nie starajcie się odwodzić mnie od tego zamiaru.. Pójdę — pójdę, ale czy mnie potym zdołają utrzymać — to się dopiero okaże. Wy obaj przebierzecie się, zmienicie się jakoś może na dziadów wędrownych i też pójdziecie do miasteczka. Będziecie mi może potrzebni. A teraz dalej, chłopcy, spać! Rano, o świcie ruszamy, każdy w swoją stronę.

— — — — — — — —

Pożegnanie nie było inne, jak te, gdy się rozstawali na dzień lub dwa.

— A gdyby się według moich zamierzeń nie ułożyło, — no to najwyżej nie zobaczymy się więcej — wesoło dodał Orlik ściskając wielką łapę Semena i Balika.

Pożegnali się w miejscu, gdzie niewielki zagajnik najbliżej docierał do miasta. Uszedłszy kilkaset kroków, Orlik obejrzał się. Obaj przyjaciele stali nieruchomo i patrzyli w ślad za oddalającym się atamanem. Dziwne jakieś uczucie ogarnęło Orlika. Był wzruszony. Uniósł rękę, pozdrowił nią raz jeszcze Balika i Semena i przyspieszył kroku.

(C. d n.)

„Nabieranie na zielone okulary"

Nie wyczerpana pomysłowość warszawskich złodziei

Szczepan Ulasiewicz, znany i karany wielokrotnie złodziej, specjalista od kradzieży piór wiecznych z kieszeni przechodniów, wpadł na nowy pomysł. Zaopatrzył się on w kilkanaście sztuk okularów plażowych z zielonymi szkłami. Między tymi okularami znajdowała się jedna para o szkłach specjalnie tak ciemnych, że przez nie nic nie było widać.

Tak uzbrojony złodziej zainstalował się przy bramie Saskiego Ogrodu, w pobliżu ulicy i głośno zachęcał przechodniów do kupowania chroniących wzrok szkieł. Gdy do rzekomego przekupnia podchodził jakiś solidniej wyglądający klient, Ulasiewicz wręczał mu do przymiarki ślepe okulary. Klient nałożywszy takie szkła, przez chwilę nic nie widział, z czego korzystał pomysłowy złodziej i z całym spokojem wyciągał mu z kieszeni pióro wieczne, a nawet zegarek lub portmonetkę.

W ten sposób zuchwały złodziej „obrabiał" dziennie kilkunastu przechodniów, sprzedając następnie za bezcen skradzione im przedmioty.

Wreszcie powinęła mu się noga. Podczas przymierzania ślepych okularów, jeden z klientów, szybko zorientował się w złodziejskim wybiegu i przychwycił złodzieja za rękę, w chwili gdy ten wyciągał mu z kieszeni wieczne pióro, a następnie ujawszy złodzieja za kołnierz, oddał go w ręce policjanta. Pomysłowego „okulistę" osadzono w areszcie.

Czy wożenie dzieci na rowerach jest zakazane

W czasie tygodnia nauki chodzenia po ulicach i jeżdżenia na drogach organa porządku publicznego tępiły zwyczaj wożenia dzieci na rowerach. Posterunkowi powoływali się na przepisy oraz zarządzenia władz, przy czym stwierdzić należy, iż panowała pod tym względem rozbieżność poglądów: według jednych wolno było wieźć dziecko na specjalnie umocowanym siodełku byle nie „na oklep", tj. na gołej ramie, według innych w ogóle dzieci wozić nie było wolno.

Minął tydzień a po nim dalsze, początkowo karceni i karceniem tym zaskoczeni obywatele ochłonęli i poczęli dzieci wozić. I tu znowu spotykają się ze sprzeciwem władz, powołujących się na zarządzenia i przepisy ustawy.

Ponieważ zarządzenia, do pewnego tylko stopnia słuszne — zasadniczo wydają się wielu obywatelom niesłusznymi, należy rzecz wybadać źródłowo, tym więcej, że zakazami dotknięty także jest i przemysł kolarski, dorabiający do rowerów specjalne siodełka i inne przybory (niektóre fabryki wyrabiają rowery gwarantowane do użytku na dwie osoby).

I to trzeba stwierdzić, że nie ma wcale takiej ustawy czy przepisów drogowych, któreby zakazywały wożenia dzieci na rowerach. W tym zakresie istnieją jedynie zarządzenia wewnętrzne, wydane przez poszczególne starostwa, które rzecz znamienna — nie wszędzie są jednakowe. W Poznaniu na przykład obywatelami jadącymi z dziećmi nawet na oklep — nikt się nie interesuje, u nas rzecz przedstawia się inaczej.

Wobec tego iż wożenie dzieci na siodełku do lat 6 — 7 a starszych na ramie zasadniczo nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla ruchu publicznego, pożądanym jest tu rewizja wydanych zarządzeń wewnętrznych. Zakazy starościńskie dotyczące wożenia dzieci na rowerach powinny być anulowane za wyjątkiem wypadków wożenia dzieci na siodełku przed kierownicą, co zdarza się u pań, gdyż rowery ich nie posiadają pełnej ramy, i co grozi niebezpieczeństwem dla dziecka na wypadek czy to zderzenia czy wstrząśnięcia roweru.

Wspomniane zakazy są zresztą nie życiowe. Dużo ludzi korzysta z roweru dla celów turystycznych i cała ich przyjemność, jeżeli mogą odbyć przejażdżkę z dzieckiem. Ludzie pracy posługujący się rowerami, w godzinach rannych jadąc do biur czy urzędów, odwożą do szkół zarazem swoje dzieci. Są tacy i jest ich dużo, co wożą swoje żony. Nie utrudniajmy im więc i tak wcale nie łatwego życia.

GDYNIA ZBLIŻA SIĘ DO GDAŃSKA POD WZGLĘDEM ILOŚCI WESZŁYCH STATKÓW.

Gdynia. W mies. maju weszło do portu w Gdyni 476 statków, do portu w Gdańsku — 511. Pierwsze pięć miesięcy wykazują, że do Gdańska weszło tylko już o 83 statki więcej jak do Gdyni. Ciekawsze jednak są dane, dotyczące wzrostu ilości weszłych statków w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br., w stosunku do tego samego kresu czasu r. ub. do Gdańska weszło więcej o 148 statków, do Gdyni 218. Gdynia bije Gdańsk wzrostem o 70 statków.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystego ochodu 15-lecia wkroczenia wojsk Polskich na Śląsk.

Wyniki finansowe Banku Związku Spółek Zarobkowych

Pod przewodnictwem prezesa Banku p. Wacława Staniszewskiego odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Ze sprawozdania z działalności Banku za rok operacyjny 1936 wynika, że suma bilansowa Banku zmniejszyła się o 22 miliony złotych do 148 milionów złotych a to w związku z przekazaniem przez Bank Związku Spółek Zarobkowych znacznej części swych pretensyj rolniczych Państwowemu Bankowi Rolnemu. Spowodowało to również spadek ogólnej sumy kredytów.

Natomiast stan wkładów wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym z 58 milionów do 62 miliony złotych. Wykazana nadwyżka w kwocie zł. około 30 tys. przeniesiona została na rok następny.

—●—

Dostawa zakładów „Skody" dla armii rumuńskiej

PRAGA. Jak donoszą z Bukaresztu, w tych dniach bawił tam generalny dyrektor czechosłowackich Zakładów Skody, który podpisał umowę z rządem rumuńskim w sprawie dostaw tych zakładów dla armii rumuńskiej. Chodzi o dostawy materiałów potrzebnych dla motoryzacji armii rumuńskiej a szczegóły ustalone zostały podczas ostatniego pobytu premiera rumuńskiego Tatarescu w Pradze, któremu towarzyszył szef wydziału wyposażenia armii ministerstwa spraw wojskowych Rumunii, generała Glatza. Umowa podpisana zostanie przez rząd rumuński po powrocie generała Glatza do Bukaresztu. Zamówienia rumuńskie finansować będzie konsorcjum bankowe, do którego należą wszystkie banki praskie.

Jak oznajmia korespondent berliński londyńskiego „Daily Telegraph" wiadomość ta wywołała w kołach politycznych w Berlinie pewne rozczarowanie, gdyż współpraca armii rumuńskiej z czechosłowackimi zakładami przemysłowymi i grupami finansowymi uważana jest za dalszy krok do wzmocnienia Małej Enteny i jej znaczenia politycznego.

Niemcy do ostatniej chwili starały się aby Rumunia poczyniła zamówienia w Niemczech, jak to uczyniła Bułgaria a może także uczynią Węgry. Te usiłowania niemieckie poprzeć miała niedawna podróż generała Blomberga po krajach Bałkańskich. Jugosławia narazie się jeszcze nie zdecydowała. Ocena tego zdarzenia wyrażana jest w kołach berlińskich w zdaniu następującym: „Postanowienie Rumunii dowodzi, po czyjej stronie stanie Rumunia na wypadek ewentualnego konfliktu".

41

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

— Widzę — wyszeptała Jadzia nienaturalnym, przerywanym głosem — widzę dom — willę z cegły — z jednej strony taras — wapno w dole — porozrzucane cegły — ta willa jest niewykończona, stoi niedaleko lasu — z jednej strony jest jeszcze rusztowanie — teraz widzę kamienne schodki — zamknięte drzwi na kłódkę — ciemna izdebka —

— Pan Henryk?! — krzyknęła prawie Helenka —

— Pan Henryk chodzi po tej izdebce — tam i zpowrotem — tam i zpowrotem — załamuje ręce — uderza pięściami o ściany — opiera się o mur — słania się i siada na podłodze — jest mizerny, nieogolony, coś do siebie mówi — — nie mogę dosłyszeć — —

— Jadziu, czy ty nie widzisz tego, o czem on myśli? — patrz tylko uważnie — patrz —

— Widzę pokoik, pełny sprzętów, inny pokoik gdzieś daleko od p. Henryka — to strych — nie to śpiżarka — stoją słoiki z konfiturami na półkach pod słoikiem — jest zeszyt — nie to teka — teka z papierami —

— Przeczytaj co tam napisane —

— Coś mi zasłania oczy — nie mogę — ach, już widzę teraz — tam jest napisane „inżynier Kuszewski"... ooch! Słabo mi — upadam —

— Ooch! — krzyknęła równocześnie pani Kuszewska i zerwała się z krzesła, podnosząc ręce do skroni —

— Mama rozprzęgła łańcuch — chodź, Janka, chodź — pomóż mi budzić Jadzię —

P. Kuszewska zdarła z żarówki zasłonę i zapaliła wszystkie światła w pokoju — usta jej drgały, jak u płaczącego dziecka. Nic nie mówiła —

Helenka tymczasem budziła Jadzię, opadłą bezwładnie na foteliku. Pocierała jej pałające skronie, dotykała rąk. potrząsała bezwładnem ciałem.

— Mamo, przynieś szklankę wody —

Zanim przerażona mama zdołała spełnić tę prośbę, Jadzia oprzytomniała, jakby ją wyrwano z głębokiego snu i zapytała:

— Zdrzemnęłam się, czy co? Co tu było? Mieliśmy robić seans —

— Już po seansie —

— I co?

— Jedziemy zaraz do Bydgoszczy. Pan Henryk jest uwięziony —

— W więieniu!!

— Nie. Jest zamknięty w jakimś domu. — Musimy mu pomóc. Odszukamy go...

— Nie ważcie mi się nawet myśleć o czemś podobnem — rzekła p. Kuszewska, wchodząc na ostatnie słowa do pokoju —

Niech to wszystko, co tu było, zostanie w niepamięci. — Żałuję gorąco, żeśmy się tak niemądrze zabawiły — dostaniecie teraz herbaty i pójdziecie nareszcie spać.

— Ja nie usnę chyba — wyjąkała Janka —

— Co ta Helenka narobiła? Boże kochany! — lamentowała mama. — Mnie jest zimno jakoś — czy wam też? — pobiegnę po gorącą herbatę —

Gdy mama wyszła, dziewczęta zbiegły się ze sobą, jakby zciągnięte magnesem, i poczęły szeptać — —

— Jedziemy, prawda?

— Tak, jak mama uśnie, obudzimy szofera i uciekniemy —

— Rano już będziemy w Bydgoszczy.

— Pamiętajcie, na znak, gdy kaszlnę, wysuwamy się z łóżek cichutko, żeby się mama w przyległym pokoju nie zbudziła, zabieramy sukienki — zbiórka w kuchni, tam się ubierzemy —

— Nie boicie się?

— Nie. Odwagenhajt ozdóbkes den Menszen — zażartowała żargonowo Janka —

— No, więc trzymać się! Wobec mamy — ułożone buzie! — Szofera już my skaptujemy —

— A więc za godzinę jazda do Bydgoszczy!

— Do Bydgoszczy!... Cicho! Sza! Mama idzie...

UCIECZKA TRZECH DZIEWCZĄT.

Sypialnie pani Kuszewskiej i panienek znajdowały się obok siebie, oddzielone tylko drzwiami. Tej nocy troskliwa matka odprowadziła dziewczęta aż do łóżek, pogawędziła z niemi, powiedziała „dobranoc" i uspokojona, z głośnem ziewnięciem wyszła do siebie, by po paru minutach zasnąć snem sprawiedliwego.

Dziewczęta urządziły głośny koncert chrapania, by upewnić mamę, że wszystko się dzieje według jej woli, a w istocie rozmyślały o emocjach zamierzonej podróży samochodowej do Bydgoszczy i oczekiwały niecierpliwie na znak do ucieczki z pod opiekuńczych skrzydeł mamusi.

— Dzum! dzum! dzum! — wydzwonił głucho zegar trzy kwadranse na drugą, gdy Helenka zdecydowała się zakasłać. Na to hasło wyskoczyły z białych łóżeczek trzy białe postacie, jak duchy z nocnego seansu. Zabrały swoje fatałaszki, z powodu gorącego lata niezbyt obfite, i na palcach wybiegły z sypialni. W korytarzu Janka wpadła na stolik, a Jadzia się przewróciła, zamarły wszystkie na chwilę w trwożliwem oczekiwaniu, ale ponieważ mama się nie obudziła, więc już raźniej pobiegły do kuhni. Tam ubrały się szybko w swe czarne z powodu żałoby kostjumiki, poszeptały tajemniczo, jak członkinie światoburczego spisku i Helenka, wydelegowana przez pozostałe, pobiegła do oficyny obudzić szofera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

TORUŃ. Ze wszystkich stron Pomorza dochodzą alarmujące wiadomości o masowym pojawieniu się mszyc, w szczególności na burakach i na motylkowych czemu sprzyja wybitnie długotrwały brak deszczów we wszystkich powiatach Pomorza.

Jak wynika z ostatnich badań terenu dokonanych przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, mszyce pojawiły się masowo przede wszystkim w powiatach centralnych, jak grudziądzki, świecki, tczewski, wąbrzeski, chełmiński, toruński i brodnicki. W mniejszym stopniu w innych powiatach. O ile w dniach najbliższych nie spadną ulewne deszcze, mszyce wyrządzą rolnikom nieobliczalne szkody.

CHEŁMNO. (Śmiertelny wypadek podczas kąpania w łazienkach miejskich). — W dniu odpustowym o g. 16,45 w czasie kąpania w łazienkach miejskich przy wiśle uległ śmiertelnemu wypadkowi młody sportowiec rokujący sobie jaknajlepsze nadzieje śp. Bronisław Rorowski lat 17 zam. w Chełmnie.

Okoliczności tego wypadku przedstawiają się następująco: Denat widocznie nie orientując się w płytkim stanie Wisły dochodząc do 80 cm., zdobył się na ryzykowny skok z bariery w wysokości 2 mtr. przyczym uderzył głową w mieliznę.

Natychmiast wydobyto go z wody już w stanie nieprzytomnym i odwieziono go pogotowiem do szpitala Powiatowego, gdzie w strasznych męczarniach zakończył swój żywot o godzinie 21,35. Jak z orzeczenia lekarskiego wynika, bezpośrednią przyczyną śmierci, było porażenie dróg oddechowych oraz wylew krwi do rdzenia pacierzowego.

CHEŁMŻA.(Pies przyczyną utopienia). W niezwykłych okolicznościach stracił życie 50-letni Jan Pielewski w Chełmży. Stojąc nad brzegiem jeziora, pławił w wodzie psa, którego trzymał na długiej smyczy. W pewnej chwili pies baraszkując szarpnął silnie za smycz i wciągnął do wody Pielewskiego, który nie zdołał swej ręki uwolnić od smyczy.

Pielewski nie umiejąc pływać zaczął tonąć i pozbawiony pomocy znalazł śmierć w falach jeziora. Zwłoki po kilku godzinach wydobyto.

TUCHOLO. (Żmija usadowiła się na piersiach śpiącego.) Rolnik Marian Talaśka w Wielkich Gacnach, wsi borów tucholskich, podczas gorącego dnia położył się na skraju lasu, z którym graniczy jego pole, by trochę się zdrzemnąć. Nagle został przebudzony uderzeniem w twarz.

Jakież było jego przerażenie, kiedy spostrzegł, że sprawcą tego była żmija, która ułożywszy się wygodnie na jego piersiach wywijała ogonem.

Tylko dzięki przytomności umysłu zdołał szybko opanować sytuację i tak ocalić swe życie. Szybkim ruchem pochwycił żmiję za głowę i całą siłą rzucił o ziemię zabijając na miejscu.

WEJHEROWO. Z inicjatywy wejherowskiego fotografa Stanisława Nowakowskiego fotografowie, pracujący w Jastarni złożyli na ręce starosty mor skiego w Wejherowie 1.200 zł. na Fundusz Obrony Narodowej chcąc przyczynić się tym do zrealizowania daru dla batalionu morskiego, to jest dla zakupienia karabinów maszynowych, karabinów zwykłych i hełmów.

INOWROCŁAW. (Nieostrożność przyczyną śmierci.) W Łagiewnikach niedaleko Kruszwicy p. Maria Niewiadomska chcąc rozżarzyć węgle w żelazku do prasowania wlała większą ilość spirytusu na żarzące się węgle. Momentalnie nastąpiła eksplozja i cała zawartość butelki zajęła się płomieniem. Ogień ogarnął też izbę i nieszczęśliwą kobietę.

Niewiadomska doznała tak ciężkich poparzeń że w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala. Tutaj nie odzyskawszy przytomności zmarła po dwóch godzinach.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment „trojaka" śląskiego, odtańczonego przez ślązaczki i ślązaków w strojach ludowych.

Ogień spowodował również duże szkody w mieszkaniu zmarłej.

INOWROCŁAW. (Wścieklizna wśród świń.) Niezwykły wypadek wścieklizny wśród świń wydarzył się pod Inowrocławiem. Jedna ze sztuk łąkocińskiej trzody chlewnej uległa tej niebezpiecznej chorobie. Wściekłe zwierzę pokąsało kilkanaście innych świń tak że ogółem 40 świń trzeba było ubić.

GDAŃSK. W nocy z soboty na niedzielę wyjechał w pobliżu Trothebude do Wisły wóz z bydłem. Woźnica handlarz bydła Malic z Gdańska, konie i bydło zatonęli.

Z Wielkopolski

STRZELNO. (Napad na plebanię.) Bandyckiego napadu dokonano na plebanię proboszczowską w Piaskach pod Kruszwicą.

Mianowicie do pokoju sypialnego ks. proboszcza Kubickiego Telesfora wtargnęło nocą dwóch nieznanych opryszków, którzy zażądali wydania broni. Kiedy zaskoczony zuchwałem napadem kapłan odparł że broni nie posiada, bandyci sterroryzowali go, a następnie zrabowali złoty męski zegarek i około 15 złotych w gotówce, oraz 130 złotych z kasy parafialnej, po czym zbiegli w nieznanym kierunku. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

WOLSZTYN. Według doniesień prasy niezwykły wypadek zdarzył się znanemu artyście rzeźbiarzowi Marcinowi Rożkowi twórcy Pomnika Wdzięczności w Poznaniu Rzeźbiarz od pewnego czasu mieszkał w Wolsztynie.

W domu jego zjawił się ostatnio egzekutor skarbowy i zajął za ratę podatku dochodowego część mebli. Wobec tego, że p. Rożek ratę w tym samym dniu zapłacił doszło do ostrej wymiany słów. To podziałało na artystę w ten sposób, że uciekł z domu. Po kilku dniach znaleziono go w okolicznych lasach w stanie godnym pożałowania, gdyż od kilku dni nie miał nic w ustach.

Z całej Polski

ŁÓDŹ. (Pierwsze zatrucie grzybami. Dwoje osób uległo zatruciu). Mimo suszy pojawiły się już na rynku łódzkim pierwsze grzyby narazie w minimalnej ilości i sprzedawane przy wygórowanych cenach. W wielu wypadkach stwierdzonym zostało, że zbieraniem grzybów zajmują się bezrobotni, którzy nie znają się na grzybach w związku z czym mogą zdarzyć się wypadki sprzedawania grzybów trujących.

W dniu onegdajszym zdarzył się właśnie wypadek zatrucia grzybami, który powinien stanowić pouczenie dla całego społeczeństwa łódzkiego.

Zatruciu ulegli małżonk. Zygmunt i Stefania Mroczkowscy zam. przy ulicy Wiejskiej 17. W związku z wypadkami zatrucia zaleca się ostrożność przy spożywaniu grzybów.

KALISZ. (Groźny pożar na wsi, 19 zagród w płomieniach.) We wsi Piła pow. kaliskiego w zagrodzie Jana Rybarczyka, z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar, który natrafiając na łatwopalne drewniane i kryte słomą domostwa rozszerzył się z błyskawiczną szybkością.

Pomimo przybycia straży, ogień zdołano zlokalizować po 5-godzinnej akcji. Ogień zniszczył 19 zagród, z których zdołano uratować jedynie trzy domy mieszkalne.

Straty wyrządzone przez pożar oblicza ją na 70.000 złotych. Władze pospieszyły z pomocą pogorzelcom, którzy w liczbie 21 rodzin zostały bez dachu nad głową.

LUBLIN. (Wagony zmiażdżyły śpiących na szynach kolejowych.) Na stacji w Zwierzyńcu zginęli w tragiczny sposób małżonkowie Krawcowie.

Krawcowa przyniosła w południe obiad swemu mężowi robotnikowi kolejowemu, pracującemu na stacji.

Ponieważ było bardzo gorąco, oboje usiedli w cieniu wagonów towarowych stojących na bocznicy. Po zjedzeniu obiadu położyli się na szynach i zasnęli.

W tym czasie służba kolejowa zaczęła przetaczać wagony na inny tor. Przyczepiono lokomotywę i wagony zmiażdżyły leżących.

Krawcowa poniosła śmierć na miejscu a jej mężowi koła obcięły obie nogi. Zmarł on w kilku minut po przewiezieniu go do szpitala.

BRZEŚĆ NAD BUGIEM. (Rzeźnia w synagodze). W Brześciu miał miejsce wypadek, który wiele mówi o pomysłowości Żydów, ale i o ich bezwzględności i braku wszelkich skrupułów tam, gdzie chodzi o zarobek.

W żydowskich jatkach znajduje się bardzo dużo mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju. Policja zwalcza potajemnych rzezaków na każdym kroku, choć walka jest bardzo niebezpieczna. Tragiczne śmierć śp. Kędziora jest najlepszym tego dowodem. Tropieni rzezacy wynajdują coraz to nowe miejsca uboju.

Przed paru dniami policja otrzymała poufną wiadomość, że potajemny ubój rytualny odbywa się w jednej z bóżnic, mianowicie u zbiegu ulic Listowskiego i Sobieskiego. Na wskazane miejsce wydelegowano wywiadowcę, któremu udało się dostać do środka bóżnicy. Żydzi zdążyli jednak już zbiec, na miejscu znaleziono jedynie zabitą obciągniętą ze skóry krowę. Ustalono, że właścicielem tej krowy był rzeźnik Uszer Sokołowski.

Tak więc żydowski dom modlitwy jest jednocześnie miejscem, w którym gwałci się polskie przepisy i prawo.

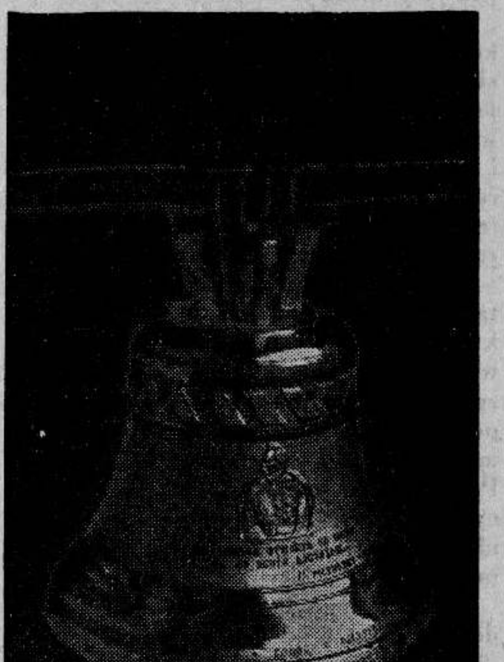
TARNÓW. (Kamień młyński zabił młynarza.) W młynie Franciszka Mazankiewicza w Tuchowie skutkiem panujących upałów nastąpiło pęknięcie kamienia młyńskiego, którego odłamki ugodziły 21-letniego robotnika Władysława Mikosa tak nieszczęśliwie, że ten zginął na miejscu.

Ze świata

BERLIN. Z Koblencji donoszą o gwałtownej burzy i oberwaniu się chmury. W miejscowości Koenningen woda zalała całą dolinę. Zniszczeniu uległo kilkaset morgów zboża. Zginęła wielka ilość bydła. Prowizorycznie obliczają wysokość szkód na sto milionów marek.

BERLIN. 5. 7. Przybyło do Berlina 50-ciu posłów oraz senatorów polskich, należących do grupy rolniczej Sejmu i Senatu RP. w charakterze gości Instytutu Niemiecko-Polskiego w Berlinie.

Na dworcu wycieczkę parlamentarzystów polskich powitali przedstawiciele ambasady RP. niemieckiego stanu żywicielskiego, ministerstwa propagandy, Instytutu Niemiecko-Polskiego oraz ambasadora Ribbentropa. Wieczorem na tarasach opery Krolla Instytut Niemiecko-Polski urządził dla gości przyjęcie z udziałem licznych osobistości niemieckich i polskich. We wtorek posłowie i senatorowie opuszczą Berlin udając się koleją na zwiedzenie szeregu wzorowych objektów rolniczych w Niemczech i zaznajomią się z organizacją stanu żywicielskiego. Wycieczka zabawi w Niemczech przez tydzień.



Poświęcenie dzwonu im Marszałka Józefa Piłsudskiego we wsi Wiata, ufundowanego przez korpus Podoficerów wojsk lądowych Marynarki Wojennej, i KOP-u.

101.770 M. KABLA POL. NA FON.

Ostatnio w wyścigu dozbrajania naszej armii wzięła ostatnio udział Fabryka Kabli SA. w Krakowie ofiarując na Fundusz Obrony Narodowej 101.770 mtr. kabla polowego.

CHCESZ SCHUDNĄĆ JEDZ TŁUSZCZE.

Zwolennikom odchudzenia się zaleca profesor Cathart z uniwersytetu w Glasgow oryginalną receptę, — odżywienia się tłuszczem. Na jednej ze swych prelekcyj profesor Cathart, uzasadniając swe stanowisko, dowodził, że tłuszcz, spożyty nawet w minimalnych ilościach, wywołuje wrażenie sytości. Ludzie odżywiający się tłuszczem, chudną, chociaż wydaje się to paradoksalne, gdyż uczucie sytości nie pozwala na pobieranie innych pokarmów. W ten sposób ilość spożywanych dziennie pokarmów zmniejsza się, a co za tym idzie następuje odchudzenie organizmu, pod warunkiem jednak, że przeprowadzający kurację odtłuszczającą spożywać będą tłuszcz bez domieszki innych pokarmów, czy substancyj odżywczych.

Teatr Ziemi Pomorskiej w Wąbrzeźnie

● **Przed przyjazdem Teatru Ziemi Pomorskiej do naszego miasta. „ROXY" z Jadwigą Zaklicką.**
Jak się dowiadujemy w tych dniach przyjeżdża do naszego miasta Teatr Ziemi Pomorskiej i daje przedstawienie przezabawnej, lekkiej komedii amerykańskiego autora Conners'a pt. ROXY. Sztuka ta cieszyła się na wszystkich scenach gdzie była grana, wprost niesamowicie olbrzymim powodzeniem. Zaznaczamy, że rola ROXY należy do popisowych ról artystki scen warszawskich p. Jadwigi Zaklickiej, która zarazem reżyseruje sztukę.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
6	Lipiec	W.	Izajasza	3,40	19,56
7	„	S.	Jana	3,41	19,56
8	„	C.	Elżbiety	3,42	19,55

WĄBRZEŹNO

WIADOMOŚCI PARAFIALNE. Zarząd Parafialny Akcji Katolickiej spełnia niniejszym miły obowiązek podziękowania z całego serca Kochanym i zacnym Parafianom za wielki udział w święcie parafialnym, za nadzwyczajne zrozumienie dla potrzeb parafii, które okazali swoim przybyciem i ofiarami.

Dziękujemy Pani Twardowskiej za bezinteresowne oddanie swego ogrodu i polany. Panu Kostrzewie za bezinteresowne oddanie sali ze światłem na zabwę wieczorową, dziękujemy wszystkim za przygotowawczą bezinteresowną, pełną poświęcenia pracę, która umożliwiła odbycie się naszego kiermaszu. Serdeczne Bóg zapłać za złote serce i pracę dla celu szlachetnego.

● **Jarmark.** Miesięczny jarmark na konie i bydło odbył się wczoraj w Wąbrzeźnie z przewagą sprzedających a małym zastępem kupujących. Spędzono na targowisko miejskie dużo koni i bydła, bowiem 340 klaczy — 50 wałachów — 14 ogierów 10 źrebaków — 305 krów — 20 jałowic 15 buhajów — 15 cieląt.

Materiał był przeważnie średni wzgl. pośledni, za konie płacono zł. 120 — 400; za bydło od zł 100 — 520.Podaż bydła wielka, a popyt mały, stąd też transakcje były szczupłe i ruch na targu mało ożywiony, co też się uwydatniło w składach i restauracjach w śródmieściu,, które już od wczesnych godzin popołudniowych świeciły pustkami.

● **Upragniony deszcz.** Wczoraj w godzinach popołudniowych spadł nareszcie upragniony deszcz, tak wydajnie i obficie, że słaby punkt odwodnienia naszego miasta, tj. część ulicy Kopernika od podwórza p. Leśniewicza do p. Grabowskiego, jako i początek ulicy Wolności, tonęły wprost w wesoło pluskających falach, ku udręce licznych przechodniów zmuszonych ominąć powstałe jezioro, a ku uciesze dziatwy, która miała możność bezpośrednio po propagandowym „Tygodniu Morza" naocznie zademonstrować swoje przywiązania do „mokrego żywiołu".

● **Nieszczęśliwy wypadek.** Stanisław Eichberger z Wąbrzeźna, Dolna 8, wracający z Zajączkowa we wtorek w południe na rowerze, przyspieszał biegu, by uciec przed burzą. Podczas nadmiernego pędu, pękły widełki przy rowerze wskutek czego E. całym zamachem wyrzucony został na trakt szosy. Doznał poważnych pokaleczeń, m. in. i pęknięcia podstawy nosowej, tak że musiano go umieścić w lazarecie miejskim.

● **Skutki kawalerskiej jazdy na rowerach.** W wtorek w godzinach popołudniowych zderzyli się na wylocie ul. Bernarda i Rynku (przed składem p. Nasta) 2 rowery kierowane przez pp. Siwka i Sarnowskiego z Wąbrzeźna, którzy wskutek zbyt szybkiego tempa jazdy nie zdołali się wyminąć. Karambolaż skończył się bez poważniejszych uszkodzeń tak pojazdów jak i jeźdźców, spowodował atoli dosyć ostrą wymianę zdań przypadkowych przeciwników zwracających sobie wzajemnie uwagę na przepisy drogowe, co jest o tyle pocieszające że jednakowoż przepisy te znajdują chociażby wtedy poszanowanie jeśli ich pominięcie powoduje dotkliwy ból.

● **Konieczność pojenia bydła i koni podczas targu.** Widocznie nie wszyscy właściciele zwierząt, wystawionych na sprzedaż podczas targu, dbają należycie o napojenie ich po długiej często drodze na targ w piekącym słońcu. Z tego też prawdopodobnie powodu stało się, że krowa zakupiona przez handlarza Zielińskiego z Kamionki, pow. Toruń od rolnika Chruściela z Kiełpiń przedwcześnie zakończyła swój żywot pod nożem nowego jej właściciela, który zmuszony był sfatygowane do ostateczności zwierzę w pośpiechu dorżnąć na ulicy, by zapobiec naturalnemu zgonowi Zabitą krowę przywieziono następnie do rzeźni miejskiej.

Jest to nauka, żeby dbać więcej o zwierzęta spędzone na targ, by nie spowodować niemiłego i wielce niekuturalnego widoku urządzania rzeźni na oczach publiczności a zarazem uchronić się od dotkliwych bądź co bądź strat materialnych.

● **Obrachunki trójkąta małżeńskiego.** Wczoraj nad wieczorem stoki gór przy browarze od strony jeziora wypełnione były niby w stadionie rzeszami ciekawych śledzących z przejęciem godnym lepszej rzeczy przebieg finału zatargu rodzinnego odbywającego się w zakresie „trójkąta małżeńskiego". Oto tło akcji: Derkowski Józef, odsługujący obecnie wojskowość, miał poważne poszlaki, że towarzystwo, w którym obraca się w jego nieobecności osamotniona żona, nie wyjdzie jej, a w następstwie i jemu samemu na zdrowie.

Przyjechawszy przeto na urlop rozprawił się w swoim mieszkaniu z „przyjacielem rodziny" Wiśniewskim Bronisławem w dotkliwy sposób, rozpłatając mu przy końcu rozprawy głowę bagnetem wojskowym, po czym udał się na posterunek PP. by zdać przepisowo raport o użyciu broni Widok jego, ociekającego z drobnych zresztą ran, przebiegającego ulicami i odpowiadającego na liczne zapytania krótko hasłem do „browaru" zwabił setki ciekawych nad jezioro, których ostatecznie policja rozproszyć musiała pod groźbą użycia pałeczki. Niefortunnego „trzeciego" z głową obandażowaną na prędce ręcznikiem i słaniającego się z wycieńczenia wskutek upływu krwi, krewni przeprowadzili pod eskortą policji do lekarza do opatrunku.

● **Sprostowanie notatki w prasie zamiejscowej.** Ponieważ w prasie zamiejscowej **(Mały Dziennik nr 185 z 6. 7. 37)** ukazała się wiadomość, że wskutek zderzenia się roweru z furmanką zmarł fotograf **p. Jan Śliwiński z Wąbrzeźna**, tenże, by uchronić się od ewentualnych szkód w swoim zawodzie, prosi nas o publiczne stwierdzenie, że wypadek nie miał żadnych tragicznych następstw, że już jest zdrów i pełni w zupełności swój zawód.

● **Na choroby zakaźne zanotowano od dnia 27 do 3 lipca:** Niedźwiedź gruźlica jeden wypadek; Podzamek Golubski jeden wypadek: Stanisławki błonica jeden wypadek; Kowalewo jaglica cztery wypadki.

● **Wyjazd cechu stolarskiego do Golubia.** — Jak już donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów „Głosu", wąbrzeski Cech Stolarski wyjeżdża w niedzielę, dnia 11 bm. do Golubia, na wspólne narady z przedstawicielami stolarstwa z Kowalewa oraz Golubia. Podróż do Golubia i powrót odbędą się specjalnym autobusem, wynajętym na ten cel. Przewidziany jest w drodze wstęp do muzeum w Niedźwiedziu oraz zwiedzenie zamku i muzeum regionalnego w Golubiu. Sympatycy i przyjaciele rzemiosła polskiego są jako goście mile widziani i winni w razie chęci brania udziału w wycieczce, porozumieć się co do bliższych szczegółów z p. cechmistrzem An. Candrem, albo też p. Kownackim B. z Wąbrzeźna. Wycieczka wyrusza z Wąbrzeźna w niedzielę punktualnie o godz. 13,30 z rynku od przystani autobusów, powrót nastąpi o godz. 23-ej.

● **Teatr Ziemi Pomorskiej.** W piątek dnia 9 bm. o godz. 20,30 odbędzie się w sali Hotelu „Dwór Wąbrzeski" przedstawienie Teatru Ziemi Pomorskiej, na którym dana zostanie komedia pt. „ROXY" to tytuł lekkiej, przezabawnej, beztroskiej komedii amerykańskiego komediopisarza Barrego Conners'a, która na wszystkich scenach osiągnęła rekordową ilość przedstawień, przy wypełnionej widowni. — Obsadę na naszej scenie stanowią pp: **Jadwiga Zaklicka** — rola tytułowa — która zarazem reżyseruje sztukę, Kopczyńska, Korowicz, Małkowska, Ilcewicz, Surzyński i in. Dekoracje p. Małkowskiego. — Przedsprzedaż biletów odbywa się w księgarni WP. Wojteckiej.

● **„AVE MARIA" (Dla Ciebie Mario)** największy film świata, wytwórni Italia-film, z najsłynniejszym śpiewakiem doby obecnej Beniaminem Gigli oraz Käthe v. Naggy, w scenach operowych z „Trawiaty". — Światowej sławy śpiewak urządza co rok nabożeństwo, dla pamięci swej ukochanej zmarłej Marii, na którym śpiewa „Ave Maria". — Jest jednak stale niepocieszony i apatyczny. Podstępnie poznaje Dossiego, artystka kabaretowa CLAUDETTE, głos — jego i urok śpiewu mistrza robiąc swoje. Pomiędzy tych dwojgiem ludzi wywiązuje się gorąca miłość i... ciąg dalszy na premierze dziś 7 bm. w „Słońcu".

PRÓBY O P. O. S.

W celu podniesienia sprawności fizycznej i podtrzymania jej tut. Komitet Pow. WF. i PW. przystąpił do przeprowadzenia prób o Państwową Odznakę Sportową na terenie powiatu w okresie letnim i jesiennym.

W związku z tym podaje się następujące terminy przeprowadzania prób. ustalone przez Wojewódzki Komitet WF. i PW

Okres letni od 20 lipca do 20 sierpnia

Okres jesienny od 5 października do 5 listopada.

Wszystkie organizacje WF. i PW. mające zamiar podać się próbie o POS. podadzą do tut. Pow. Komitetu dzień który byłby dla nich celem przeprowadzenia próby najodpowiedniejszy.

Niestowarzyszeni, mający chęć zdobycia odznaki POS. mogą poddać się próbie z tym jednak, że muszą ją odbyć razem z innymi organizacjami względnie muszą zebrać się w liczbie co najmniej 20-tu.

Terminy prób zostaną uzgodnione przez Pow. Komendę WF. i PW. i podane do wiadomości zainteresowanym.

Próby o POS. przeprowadzać będą specjalnie wyznaczeni przez tut. Komitet delegaci, mający na to fachowe kwalifikacje.

Każdy kandydat, stawający do próby winie odbyć kilka treningów w celu przygotowania się do uzyskania powyższej odznaki.

W związku z tym zwracam się z prośbą do PP. Prezesów i Kierowników wszystkich organizacyj na terenie tut. powiatu, by zechcieli przyczynić się do osiągnięcia jak największej ilości zdobytych POS. przez członków swoich organizacyj, podkreślając swoją tężyznę fizyczną.

Jednocześnie proszę pp. przewodniczących Miejskich Komitetów WF. i PW. oraz pp. Wójtów o propagandę tejże na terenie swojej gminy, aby ta akcja dała efekt w postaci masowego udziału w zdobywaniu Państwowej Odznaki Sportowej.

Przewodniczący Pow Komitetu WF. i PW.
(—) Kalkstein Starosta Powiatowy

● **Skradziona bielizna damska.** W Komendzie PP. przechowuje się bieliznę damską zajętą u złodzieja której prawowitego właściciela nie było można dotąd stwierdzić. Bielizna biała jest gatunku dobrego aczkolwiek niemodna. Na jednej sztuce (koszuli damskiej) znajdują się **inicjały I. D.** Na drugich sztukach, mianowicie ręcznikach albo nie ma znaku albo też zostały wycięte.

Właściciel lub kto mógłby udzielić informacyj w tej sprawie winien się zgłosić na posterunku PP. w Wąbrzeźnie.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 8 lipca 1937 roku.

12,15 Choroby zbóż. 13.00 Potpurri z operetek i piosenki włoskie. 15.00 Z obcych krajów. 15.35 Poradnik sportowy. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.00 Koncert życzeń. 18.40 Program na jutro. 18.40 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.00 Płyty dla znawców. 23.00 Tańczymy wieczorem.

PIĄTEK, dnia 9 lipca 1937 roku.

12,15 Wiadomości gospodarcze. 13.00 Melodia za melodią. 15.00 Fragmenty z oper 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.00 Wśród piaskarzy na Wiśle. 18.15 Drobiazgi skrzypcowe. 18.40 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza 19,00 Rapsodie Debussy'ego. 21.00 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej. 23.00 Tańce i uiosenki.

RUCH TOWARZYSTW.

— W środę dnia 7 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się zebranie wszystkich sekcyj KS. POGOŃ. O bardzi liczny udział prosi Zarząd.

— Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Restauratorów odbędzie się dnia 8 lipca br. o godzinie 10.30 w lokalu p. Ciechanowskiego.

Na powyższe zebranie jest zaproszony p. Naczelnik Urzędu Skarbowego, któremu przedłożymy bolączki naszego zawodu.

Na porządku dziennym Sprawozdanie ze Zjazdu w Tczewie, wyjaśnienie w sprawie opłaty bilardów, sprawa sprzedaży przez hurtowników prywatych osobom piwa i wiele bardzo ważnych spraw wobec tego przybycie wszystkich członków jest konieczne. Zarząd

— **Baczność Sokoli!** — Miesięczne zebranie Tow. odbędzie się dnia 8 lipca br. o godzinie 20-tej w sali Hotelu Dwór Wąbrzeski. Spowodu ważnych spraw przybycie członków konieczne.

Czołem — Zarząd

— **Baczność PCK.** — W piątek, dnia 9 lipca br. o godz. 17-tej odbędzie się zebranie Zarządu PCK. Oddziału Wąbrzeskiego, na sali Rady Powiatowej — (gmach starostwa) w Wąbrzeźnie, na które uprzejmie zapraszam. Prezes

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow:: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźn - Pom:

Spis zwierząt gospodarskich

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 marca 1932 roku o statystyce produkcji rolnej przeprowadzony będzie w czasie od 1 do 15 lipca br na terenie całego państwa spis zwierząt gospodarskich.

Na terenie większych miast spis zwierząt przeprowadzony będzie przez wydziały statystyczne magistratów. Rejestracji podlegać będą konie, bydło rogate, trzoda chlewna, owce, barany i kozy według stanu z dnia 30 czerwca br.

Spis zwierząt gospodarskich uskuteczniony będzie za pośrednictwem zastępu rachmistrzów, którzy obchodzić będą wszystkie położone w granicach miasta nieruchomości i wnosić do rejestrów spisowych odpowiednie dane na podstawie zeznań, udzielonych przez właścicieli lub posiadaczy zwierząt gospodarskich.

Rachmistrze zaopatrzeni będą w legitymacje urzędowe wystawione przez zarząd miejski. Legitymacje te rachmistrze obowiązani będą okazywać właścicielom lub posiadającym zwierząt gospodarskich Rachmistrze uprawnieni są do żądania zeznań od właścicieli lub posiadaczy zwierząt gospodarskich w zakresie pytań objętych rejestrem spisowym.

Rolnicy a klasyfikacja gruntów dla podatku gruntowego

Praca nad nową klasyfikacją gruntów do podatku gruntowego postępuje wielkimi krokami naprzód. Z wielu jednakże stron Pomorza dochodzą wiadomości, iż rolnicy nie orientują się w odnośnych przepisach i nie współpracują z klasyfikatorami celem zapewnienia sobie słusznej i zgodnej z przepisami klasyfikacji co łatwo mogą uczynić znając najlepiej swe grunty.

Wobec tego PTR. w myśl zapadłej ostatnio uchwały Rady Wojewódzkiej przypomina, iż sprawiedliwa klasyfikacja leży w żywotnym interesie każdego warsztatu rolnego. Z uwagi na to rolnicy winni ściśle współpracować z klasyfikatorami gruntów a w razie konieczności wykorzystać wszelkie dane im przez ustawę środki obrony ich interesów przez wnoszenie zastrzeżeń i odwoływań do powiatowych komisyj klasyfikacyjnych, w których zasiadają reprezentanci zorganizowanego rolnictwa. Uświadomieniem rolników zainteresowanych o ich prawach i obowiązkach winny zająć się Kółka Rolnicze zainteresowanych okolic. Wszelkie bliższe dane w tej sprawie znajdują się w Biuletynach miesięcznych PTR. a ponadto można je uzyskać w biurach powiatowych TRP.

Na barki właścicieli
spadnie nowy podatek

W numerze 47 „Dziennika Ustaw" z dnia 26. czerwca br. (poz. 363) pojawiło się rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych o obowiązku urządzania w domach skrzynek listowych dla doręczania mieszkańcom korespondecyj pocztowych. Na podstawie tego rozporządzenia właściciele domów o więcej niż dwóch kondygnacjach muszą urządzić na parterze domu, w bramie lub sieni, w miejscu łatwo dostępnym i zabezpieczonym przed opadami atmosferycznymi, skrzynki listowe dla wszystkich mieszkańców. Skrzynki mają być podzielone na skrytki, mierzące co najmniej 30×28×8. Dla każdego odrębnego mieszkania musi być osobna skrytka. Zamki poszczególnych skrytek muszą być różne.

Komunikat
Ministerstwa Spraw Wojskowych

Ministerstwo Spraw Wojskowych (Biuro Personalne) posiada znaczną liczbę odznak Krzyża Walecznych wraz z legitymacjami, niedoręczonych odznaczonym z powodu ich zwolnienia z czynnej służby wojskowej. Odznaki nie odebrali przeważnie podoficerowie i szeregowcy rezerwy, wzgl. pospolitego ruszenia, których przynależność do poszczególnych Powiatowych Komend Uzupełnień, jako też ich miejsce zamieszkania nie są znane Ministerstwu Spraw Wojskowych. W ich liczbie znajduje się powien procent osób poległych (zmarłych).

W interesie odznaczonych leży, by o nadaniu im odznaczenia zostali powiadomieni, o czym w wielu wypadkach nie wiedzą i by odznaczenia te podjęli.

W tym celu Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało drukiem Listę odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanych adresach.

Rozesłanie tej listy tylko do formacyj i instytucyj podległych Ministerstwu Spraw Wojskowych, zamierzonego celu nie osiągnie, ponieważ nie będzie ona dostępna do ogółu zainteresowanych, rozproszonych w całym Państwie.

Dlatego też Ministerstwo Spraw Wojskowych rozsyła za pośrednictwem pp. Starostów powiatowych egzemplarze „Listy" dla wszystkich zarządów gmin wiejskich i miejskich oraz bezpośrednio do PP. Prezydentów miast wydzielonych celem przeprowadzenia postępowania wskazanego w instrukcji ogłoszonej razem z „Listą" i zamieszczonej na wstępie broszury.

Lista odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanych adresach jest do wglądu we wszystkich zarządach gmin miejskich i wiejskich.

Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych chcąc umożliwić odznaczonym otrzymania należnego im odznaczenia przyjmować będzie podania osób umieszczonych na wspomnianej liście bez ograniczonego terminu.

Ubezpieczenie bezrobotnych na wypadek choroby

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że bezrobotni pracownicy umysłowi, przez czas pobierania zasiłku z powodu braku pracy ubezpieczeni są na wypadek choroby we właściwych ubezpieczalniach społecznych na koszt ZUS. Dotyczy to również ubezpieczonych, którym odmówiono zasiłku z tego powodu, że w ostatnio wykonywanym zatrudnieniu nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia ani w gotówce, ani w naturze.

Wstrzymanie czynności egzekucyjnych w rolnictwie

WARSZAWA. Izby Skarbowe wydały zarządzenie o wstrzymaniu czynności egzekucyjnych i licytacjach w rolnictwie na okres trwania żniw. Wobec wyjątkowo wczesnych zbiorów w roku bieżącym czynności egzekucyjne wstrzymane zostały już w niektórych województwach centralnych, a w całym kraju będą wstrzymane od 15 bm. Żniwa rozpoczęły się już na terenie niektórych powiatów woj. warszawskiego i łódzkiego oraz w krakowskim.

Numer akt: Km. 1852/36.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Główczewski,** mający kancelarię w Wąbrzeźnie, ulica Targowa nr 5, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **22 września 1937 r.** o godzinie 10,00 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pokój nr 12, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników spadkobierców po zmarłej **Wilhelminie Schulz** nieruchomości wiejskiej, położonej w Uciążu, pow. Wąbrzeźno, gm. Płużnica, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego o obszarze 14.42,88 ha, na której stoją zabudowania gospodarcze. Księga hipoteczna jest urządzona i przechowywana w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr Uciąż tom I, karta 11.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 15.750, cena zaś wywołania wynosi zł 11.812 groszy 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1.575.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie, ul. Wolności, sala nr 15.

Dnia 3 lipca 1937 roku.

JAN GŁÓWCZEWSKI, komornik